N^RO 461.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 26 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Mając sobie przedstawione rapportem officera dyżurnego w garnizonie tutejszym, że następujący członkowie Gwardji Narodowéj, jako to: Pałucki, Hergel, Bethier, Szamota, Młodziejewski, Myśliński, Reincz, Dąbrowski Jan, Deniszewicz, Kochanowski, Zieliński i Zuchert poważyli się opuścić bez upoważnienia, z dnia 24 na 25 b. m. wartę przy Banku, do któréj wykommenderowani zostali, uwiadomiam wojskowych wszelkiego stopnia, że wspomnionych gardzistów za dowolne opuszczenie tak ważnego posterunku, aresztem ukarać, a imiona ich na zgrozę prawych obywateli do wiadomości publicznéj podać poleciłem.— W Warszawie, dnia 25 marca 1831 r. — Jenerał piechoty J. hr. *Krukowiecki.*

Przy zabitym officerze Rossyjskim znaleziono następującą odezwę do Rossjan, podpisaną przez Jermołowa, a która nosi na sobie wszelkie cechy autentyczności. Umieszczamy ją jak nam nadesłaną była.

«Waleczni Synowie Rossji! Siedemdziesięcioletni starzec, w ciągu cztérech panowań, z narodem i tronem dobrze obeznany, przemawia do was Rossjanie! z sercem poświęconém dla dobra ojczyzny, przy schyłku życia, burzą despotyzmu skołatany, chce wlać w dusze wasze czucia narodowéj wolności i umrzeć wolnym.

Podnieście wasze głowy, Rossjanie! Cała Europa, a szczególniéj gdzie oświecenie rozniecilo błogą prawdę, wszyscy tém samém uczuciem przejęci, zmierzili sobie tyranów i uczuli, że niéma większego zhańbienia, jak znosić spokojnie niewolę i jarzmo despotyzmu.

Rossjanie! Na toż wam dane silne dłonie i nieustraszone dusze, abyście nie mogli skruszyć nałożonych więzów?

Rossja, królowa północnéj Europy, ocaliwszy wolność narodów, sama wolnością nie upadnie. — Czemuż, przebóg, jęczycie pozbawieni ożywionéj odwagi? Wy niewolniki i wasz car despota, drżycie przed obliczem samowładztwa, i samo pomyślenie o wolności, występkiem nazywacie! Wy waleczni wobec nieprzyjaciół, straszni mocarstwom świata, jesteście niewolnikami uprzedzenia i przemocy!

Rossjanie! Oczy wszystkich narodów są na was zwrócone. Znana światu nieugiętość ducha i silna prawica ruskiego bohatéra. Znana prostota obyczajów ruskiego rolnika i wzniosły duch obywatela. Ale, na cóż się zdadzą te dary przyrodzenia, tam, gdzie despotyzm panuje w imieniu władzy prawnéj; gdzie duma wznosząc harde czoło, potrąca bliźniego nogą pogardy, a szeroko rozpostartemi skrzydłami, wzbrania zakwitnąć szczęściu i wolności. Cóż zatrzymuje wasz popęd do uzyskania szczęścia narodowego, i nieocenionéj złotéj, wolności? Może to uprzedzedzenie, że ojcowie wasi rodzili się i umierali niewolnikami. Nie, nie, zaiste! Oświata, przebiwszy mgłę niewoli: do tego doszła stopnia, że najuboższy Rossjanin, czuje całą wagę i świętość wolności; lecz niesposobny działać bez obcego popędu, wzdycha tylko w milczeniu na to, że jest pozbawiony swobody.

Niéma przykładu w historji narodów, aby się nie dobił wolności, kto jéj silnie i gorąco zapragnął. Bóg sam błogosławi prawemu przedsięwzięciu. Spojrzyjcie tylko na szczęście innych narodów, ofiary coraz cięższego despotyzmu! Spojrzyjcie u siebie na miłość ludu ku swemu władcy, który zrazu panował z łagodnością i miłosierdziem; lecz późniéj zaślepiony dumą, obłąkany przez podłych zauszników, zawiódł okrutnie powzięte nadzieje. Spojrzyj-

cie na owoce jego sprawiedliwości i miłosierdzia, które raczył objawić na nieprzekonanych i nie osądzonych ofiarach, rodzajem kary, dotąd bezprzykładnéj w Rossji. A to dlatego jedynie, aby mógł samowładnie panować. Spojrzyjcie na teraźniejsze tryumfy narodowe, z jakiemi bohatérowie nasi powrócili z Turcji. Powrócili — ale nie wszyscy! Gdzież ich towarzysze broni? Gdzież bracia naszych Rossjan? Tam oni, tam, za Bałkanami! w bisurmańskiéj ziemi spoczywają ich kości. O gdyby przynajmniéj mógł w swéj boleści zawołać, rozżalony Rossjanin: «Oni za nas zginęli! za dobro ojczyzny polegli!» — Ale nie! To ofiary despotyzmu! drogie naszemu sercu, ofiary przyniesione dumie i dzikości dwóch samowładców. — Gdzież ojcowie, bracia i syny nasze? — Już nie wrócą! lecz w sprawiedliwéj zemście, przysyłają do nas towarzyszki swych grobów, zarazy, aby te, chcącym osiągnąć wolność bez usiłowań, wolność nam w dżumie i cholerze przyniosły.

Patrzajcie na pomstę Boga obrażonego zamachami na Cerkiew naszą przesławną, coraz groźniejszemi od czasu cara Alexieja Federowicza!

Rossjanie! Lękajcie się, aby każda minuta nieprzynosiła wam coraz sroższych nieszczęść. Widzę, jak wszystko do tego zamierza. — Oto zorza szczęścia narodów, nauka, bez opieki. Oto handel bez pomocy i wsparcia od rządu; kupcy przygnieceni opłatami; rolnicy podatkami wyniszczeni, okupują swoje dusze, jak gdyby je z rąk cara odebrali. — Starodawni obywatele Rossji, w zaniedbaniu i pogardzie, a przybysze zajmują piérwsze miejsca w kraju. — Oni to obdziérają rossyjskich poddanych; bo to nie bracia nasi.

A gdzież duch wojenny? Gdzie starodawne bohatéry Rossji? Gdzie Dolgorukowie, Pożarscy, Mininy, którzy w imie Boga, narodu i cara kiedyś się uzbrajali. Wszyscy polegli. A nas obrano za ohydne narzędzia despotyzmu. O biada, biada nam! A my ślepo posłuszni!

Rossjanie! My wszyscy uskarżamy się, wszyscy gorzkie łzy na próżno wylewamy. — Właściwyż to oręż walecznym synom Rossji? z mieczem w ręku, w pośród stolicy i w polu bitwy od północy ku południowi, idźcie dobijać się narodowéj wolności. — Cóż zdoła się oprzéć waszemu męztwu? Padną bałwany despotyzmu przed narodową wolnością, roztworzą się xięgi zakonu Bożego; car zostanie ojcem; a my już nie sieroty i nie obcy na własnéj ziemi; równie jak Anglicy i Francuzi, równie jak nasi bracia w Chrystusie Grecy, zostaniemy wolni i wieczną chwałą nieśmiertelni.

Występujcie na pole wolności, wy synowie Wołgi i inne plemiona! I nam czas działać. Któż będzie śmiał przeszkodzić dostojnym synom Rossji?

Powstały narody mniéj sławne od nas i mniéj ludne, otoczone zewsząd mocarstwami czyhającemi na ich zagładę. Rozsypani, połączyli się; a zbrojni swoim i cudzym orężem, spieszą na głos ojczyzny bronić praw i swobód narodowych.

Wybiła godzina. — Bóg w którego ręku los królów i narodów, i nam pobłogosławił. Rossjanie! zerwijcie pęta fanatyzmu. Zeście przysięgli na wierność, to i car przysięgał, że będzie ojcem naszym. On piérwszy złamał przysięgę, i my od przysięgi wolni. — Szanujcie jednakże cara naszego, jako Bożego pomazańca; jako najwyższą władzę. Przemieńcie tylko formę rządu; domagajcie się konstytucji. — Rossjanie! którzy pragniecie szczęścia dla swoich rodzin, i ich potomków, korzystając z obecnego czasu, spieszcie na brzegi Wołgi. — Tam już powiewa znak wolności Rossjiskiéj. — Tam już rozpoczęliśmy dzieło. Obywatele zgodnie z wojownikami, zbrojąc się poprzysięgli w obliczu świata zginąć albo zostać wolnymi! komu odległość miejsca nie pozwoli łączyć się z nami, tam gdzie go głos mój dojdzie, niechaj przebudzi duszę uśpioną ze snu głębokiego, niechaj z orężem w ręku domaga się wolności, i konstytucji.

Wojownicy! Do was ojczyzna wyciąga ręce. Od was oczekuje ona swego oswobodzenia. Nie dajcie, aby dłużéj zostawała igraszką dzikiego despotyzmu.

Nasz tron niema przyjaciół, prócz zaprzedanych mu służalców. Oni zdradzą za pieniądze na polu bitwy, oni i w radzie zdradzą. — My musimy być wolnymi. Powstańcie tylko, a tron zadrży!

Lecz jeżeli despota zechce tamować nasze przedsiewzięcia, i to zapomocą swoich wspólników, na których zleje wszystkie łaski, zapominając że on nasz, a nie ich monarchą że jest ojcem wieloliczném rodziny Rossjan; wtenczas dopiero pokaże się, że samowładztwo nie może dłużéj uciskać Rossji, że Rossjanie żądają wolności, że mogą być, że będą wolnymi — Samarad, 29 stycznia roku 1831.

Oryginał podpisał: *Jermołów*.

Dziennik Petersburgski umieścił dnia 11 b. m. następujący rapport Dybicza z d. 3 marca:

Zacząwszy od bitwy na d. 25 z. m. stoczonéj nic ważnego w armii nie zaszło. Pomimo klęski zadanéj na dniu tym wojskom buntowników, pomimo pomięszania w jakiém wojsko to znajduje się na prawém brzegu Wisły, dotychczas nie można przecież było, wszystkich korzyści zwycięztwa osiągnąć. Słabość lodu na Wiśle która już w wielu miejscach puściła, czyni niepodobnem przeprawę naszych wojsk, aż do zupełnego oczyszczenia się téj rzeki. Czekając na to polecił naczelny wódz tymczasem jenerałowi adjutantowi baronowi Rosen, dowódcy 6go korpusu piechoty oczyszczenie zupełne województwa Płockiego ze stronników bunta i rozbrojenie mieszkańców. Przy powyższym rapporcie zawiadamia zaraz naczelny wódz cesarza jegomości, że strata w bitwie z 25 przenosi ilość podaną w poprzednim rapporcie, podług doniesień bowiem z pułków nadesłanych okazuje się że liczba zabitych i rannych dochodzi do 8000 ludzi. Strata buntowników jest bez porównania większą z powodu ścieśnionego ognia naszéj licznéj artyllerji i natarczywéj dzielności naszéj kawalerji. Domniemanie to stwierdzają podania jeńców, jak i zeznania codziennie do nas zbiegających żołnierzy i mieszkańców Warszawy, którzy wszyscy na to się zgadzają że pomimo tego iż wszystkie szpitale i lazareta i wiele prywatnych domów jest przepełnionych rannymi, to przecież nie ma dosyć miejsca aby ich wszystkich umieścić. Nadto zeznają jeszcze, iż wielu polskich jenerałów jest mocno rannych, między innemi jenerał Chłopicki i Żymirski, ostatni stracił rękę i wkrótce umarł. Liczba dezerterów w regularném wojsku polskiém jest bardzo znaczna, a w nowoformowanych pułkach tak wielka, iż wiele z nowych pułków i oddziałów Krakusów po bitwie z 25 zupełnie się rozbiegło. Karność w wojskach powstańców zupełnie zniknęła. Ustąpienie swoje z pod Kałuszyna do Pragi oznaczyło wojsko buntowników zniszczeniem okolic i rabunkiem nieszczęśliwych mieszkańców. Z naszéj strony w bitwie powyższéj został raniony jenerał major Dobryczyn, jenerał-porucznik Kabluków mocnéj doznał kontuzji, waleczny jenerał-major Wlassów otrzymał kilka ciężkich ran od pałasza.

Dnia 1 marca ukazał się przy przedniéj straży oddziału jenerała-majora barona Sackena podpułkownik Zwoliński z 8go pułku piechoty polskiéj. Sztabs-officer ten, wierny wykonanéj przysiędze poddaństwa, znalazł sposobność, opuścić twierdzę Modlin w któréj się znajdował ze swoim bataljonem i udać się do naszéj armji. Powiada iż po bitwie z dnia 25 xiążę Radziwiłł czując się być niezdolnym złożył dowództwo. W skutku tego miał miejsce jego zająć jenerał brygady Skrzynecki, niedawno przez rząd rewolucyjny na stopień ten wyniesiony, poczém zaraz jenerałowie: Weissenhoff, Krukowiecki, Tomicki, Suchorzewski, Giełgud i 5 innych jenerałów opuściło służbę.

—Wyjątek z listu pisanego z obozu Rossjiskiego z pod Siennicy dnia 12 marca.

Po bitwie z dnia 25 wojska Rossjiskie ciągle zajmowały okolice Pragi, do samego przedmieścia nawet wysyłając swoje przednie straże. Aż za Wisłę wyparci buntownicy zostali jednak w posiadaniu przedmościa, które zdobywać było by zupełnie nieużyteczną rzeczą. Z ich strony starano się Moskali z domów przedmieścia wyparować i takowe podpalić, jako téż wypędzić załogę Rossjiską na Saskiej kępie pozostawioną, co przecież im się nie udało po wielkiéj poniesionéj stracie.

Powietrze wilgotne rzadko kiedy przymrozkami przeplatane, i słaby lud na Wiśle nie dozwoliły dotychczas wojsku przez tę rzekę się przeprawić. Rzucać most było rzeczą niebezpieczną, mógł był bowiem w każdym momencie zostać zerwanym przez bieg lodu, przez coby armija mogła być odciętą od wszelkich kommunikacji, którym jednak ma do podziękowania wszelki dowoz potrzeb wojskowych, na których by jéj w zupełności mogło zbywać

w kraju zniszczonym zupełnie przez pobyt wojsk nieprzyjacielskich i przez naumyślne pustoszenie ze strony buntowników.

Z tego powodu naczelny wódz postanowił na miejscu pozostawić tylko oddział obserwacijny, większą zaś część armji na obszerniejszych stanowiskach rozłożyć i dać jéj odpocząć. Dnia 27 lutego jenerałowi majorowi Baronowi Sacken powierzono oddział złożony z brygady piechoty, z brygady regularnéj kawalerji, z dwóch pułków kozaków i 8 armat, aby się z nim udał na obronę mostu na Bugu pod Zegrzem i w celu zasłaniania ostatniego oddziału korpusu grenadjerów, który przechodząc przez Ostrołękę, Pułtusk, miał się połączyć z armją co téż dnia 2go marca nastąpiło. Piérwszego marca kilkaset Krakusów uderzyło na pikietę kozacką i kilku z nich zabiło. W tym samym momencie rozeszła się wieść, że znaczna liczba milicji pod Ciechanowem i Prasznyszem i 10,000 regularnego wojska miało się pokazać pod Płońskiem. W skutku czego dano rozkaz korpusowi jenerała Rosena do oczyszczenia z nich kraju. Wysłał mocne rekonesanse, lecz niespotkały wcale nieprzyjaciela. Ponieważ Polacy spalili wszystkie, mosty na Wkrze przeto korpus niemógł podstąpić natychmiast pod Płońsk. Feldmarszałek uważając wyprawę tę później za niepotrzebną, rozkazał na dniu 7 pomienionemu korpusowi znieść most na Zegrzu i udać się na stanowisko do Stanisławowa. Jenerał Sacken znajduje się między Bugiem i prawym brzegiem Narwi dla utrzymania tam spokojności i dla obrony magazynów należących do gwardji postępujących na trakcie Grodzieńskim i Kowieńskim.

Na rozkaz Feldmarszałka jenerał Kreutz po obsadzeniu miasta Radomia przeprawił się na dniu 23 lutego przez Wisłę. Zacząwszy od bitwy na dniu 19 stoczonéj niebył już więcéj od nieprzyjaciela napadanym. Z wiadomości przybyłych z Warszawy dowiadujemy się, że część wojska udała się w marsz do Karczewia i Góry. W skutku tego rozkazał feldmarszałek jenerałowi hrabiemu Witt aby z rezerwą kawalerji konsystującą w Łaskarzewie był wpogotowiu do bitwy. (*Dokończenie jutro*)

Ministerjum francuzkie jest już ostatecznie urządzone w tym sposobie. Kazimierz Perrier minister spraw wewnętrznych, i prezes rady ministrów. Baron Louis minister skarbu, Barthe sprawiedliwości, hr. Montalivet wychowania publicznego i wyznań, Hr. d'Argout handlu i zakładów, vice-admirał de Rigny, minister marynarki.

W Paryżu, wiedziano o prawdziwem u nas położeniu rzeczy 15 b. m. P. A. Walewski adjutant naczelnego wodza, przybywszy do téj stolicy, napisał do redaktorów pism codziennych list rzecz całą wyjaśniający, i udzielił bulletyn urzędowy o bitwie z d. 21 i 25 lutego. Między innemi jest w nim to wyrażenie: „Król Francuzów, może zapewnić niepodległość Polsce, i zabezpieczyć wolne ludy Europy, od jarzma, które czeka je nieochybie, jeżeli Rossja u nas zwycięży."

Z Medjolanu kazano wszystkim Francuzom wyjechać, nie wyłączając uczniów malarstwa.

Gabinet francuzki mocne rządowi hiszpańskiemu zrobił przełożenie, z powodu znacznéj liczby karlistów, którzy przesiadują w Hiszpanji, i z powodu zamierzonéj Karóla X podróży z całą familją do Madrytu.

P. Sebastiani wysłał do Petersburga kurjera, z przeproszeniem za niegrzeczność i chwilową niespokojność, jakiéj nabawili Paryżanie ostatnią razą, P. Pozzo-di-Borgo. Wielu życzy, aby sam szanowny minister spraw zagranicznych, pojechał złożyć osobiście czołobitność carowi z nad Newy.

Składki dla Polaków we Francji, coraz się powiększają. Po departamentach i w Korsyce, oddzielne są utworzone na ten cel komiteta. — Całe wojsko ma udział znaczny w składkach.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616